Nr. 113. We Lwowie, — Środa dnia 18. Maja 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.

kwartalnie:
w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .
} po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

†

Mikołaj Zyblikiewicz

*** 1826 † 1887.**

Smutna wiadomość o przewidywanym już wczoraj zgonie b. marszałka krajowego doszła nas tej nocy. Otrzymaliśmy telegram następujący:

„**Kraków** d. 16. maja. Dr. Mikołaj Zyblikiewicz zmarł dziś wieczór. O godz. 6tej rozpoczęło się konanie, o 8mej min. 45 nastąpiła śmierć. Zmarły skonał na rękach prof. Zarewicza, w obecności ks. rektora Słotwińskiego i ks. Leszczyńskiego. Publiczność gromadziła się bezustannie na placu przed domem Pijarów, gdzie b. marszałek mieszkał, a wieść o zgonie wywołała wśród niej żal głęboki. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie we czwartek."

Wydział krajowy postanowił pochować śp. M. Zyblikiewicza kosztem publicznym, jako jednego z najlepszych synów Ojczyzny.

Lwów dnia 17. maja.

Węgierski radca ministerjalny p. Ludwig, wyjechał wczoraj do Wiednia dla traktowania z austrjackiem ministerstwem skarbu względem reformy podatku gorzelanego.

Półurzędowy *Frmdbltt.* podaje dość ponury pogląd na położenie austro-węgierskiego ruchu ekonomicznego. „Jak tam z Rumunią? pytanie to odbija się w obradach ciał politycznych, jak i w sprawozdaniach rachunkowych wszystkich przedsiębiorstw, zależących od południowego Wschodu, a zwłaszcza tych, które bądź w zupełności, bądź w części zależą od interesów z Rumunią. Austro-węg. kolej Państwowa, Towarzystwo żeglugi na Dunaju, kolej Czerniowiecka, a nawet skromne braszowskie Towarzystwo hutnicze utyskują na wojnę cłową z Rumunią. Lecz jeżeli ta okoliczność przeważnie przemysł i handel naszej monarchii dotyka, to i naszym kołom rolniczym grozi nowy cios od niemieckiego ustawodawstwa cłowego, tak, że jeżeli powstająca w Niemczech kontragitacja ciosu tego od nas odwrócić nie zdoła, wywóz naszych płodów rolnych ku północnemu Zachodowi taksamo będzie utrudniony, jak już naszym przemysłowym wyrobom droga ku południowemu Wschodowi jest zamkniętą.

„Nasze przedsiębiorstwa transportowe czynią co tylko mogą pod względem oszczędności i spotęgowania ruchu, ale wynik bywa zbyt często arcysmutny. Jak to się wysilało Towarzystwo żeglugi na Dunaju, aby sparaliżować skutki wojny cłowej z Rumunią, a jednak widzi się zmuszonem skonstatować w swojem sprawozdaniu, że okoliczności wszelką akcję udaremniły! (Towarzystwo to nie przystąpiło nawet do kroków, jakie za wpływem rządów austrjackie i węgierskie koleje poczyniły przeciw Rumunii; p. red. *G. N.*) Tosamo powiedzieć można o kolei Południowej i innych kolejach. Pod pewnym względem jednak reformy te okazały się pomyślnemi, i obfity owoc przyniosą w przyszłości.

„Dawno już wyszło z mody, brać stan zasiewów i widoki zbiorów za powód do spekulacji w akcjach i pryorytetach kolejowych, jak gdyby zbiory już niemal w zupełności postradały znaczenie swoje w życiu ekonomicznem. Zbycie ewentualnej nadwyżki zbiorów staje się trudniejszem z powodu zamykania granic dla zboża; w znacznej części ustało już udawanie się do kolei o nagłe a wielkie transporta z okazji zbiorów; nie tak też jak dawniej, przygotowuje się z tej okazji targowica pieniężna. Cały ruch ekonomiczny przybrał formy homeopatyczne, stopa procentowa stoi od dawna bardzo nisko, a niemiecki Reichsbank zeszedł ostatniemi czasy do 3 prc., oświadczając wprawdzie, że niżej nie zejdzie, ale że też natychmiast stopę tę podniesie, gdyby nizkości procentu użyć chciano do spotęgowania emisyj.

„Zyskała na tem naturalnie renta zarówno węgierska jak austrjacka; nawet w Austro-Węgrzech zakupują ją w rozmiarach, o jakich nie marzono. Jest to pomyślna wróżba ze względu na ewentualne przywrócenie waluty, że zagranica nie wymaga, aby renty nasze były w złocie oprocentowane".

Wspominaliśmy już o walnem zgromadzeniu Związku węgiersk. Towarzystw rolniczych. Wybitne miejsce w naradach Związku zajmowała kwestja: „Jakie jest zadanie rolników co do saprowiantowania armji i, i czy zaprowiantowania tego rzeczywiście rolnicy dokonują?" Dyskusja była bardzo żywa. Uchwalono, wybrać osobną komisję, któraby się ze stanowiska zaopatrywania armii w żywność przez rolników, tudzież z ogólnego stanowiska ekonomicznego zastanowiła nad urządzeniem składów, jako też nad usunięciem przeszkód, któreby rozwój w tym względzie tamowały. Dalej uchwalono, zachęcać Towarzystwa rolnicze do tworzenia spółek liwerunkowych dla wojska, i wyłuszczyć zadanie takich spółek. Wreszcie uchwalono, udać się do ministerstwa wojny o zwołanie ankiety, do którejby weszli przedstawiciele intendantur i Związku Towarzystw rolniczych, a któraby przygotowała rzeczywiste przeprowadzenie zaprowiantowania armii bezpośrednio przez rolników.

Wiedeńska Rada miejska uchwaliła następujący wniosek naglący: „Rada m. Wiednia wynurza najzupełniejsze uznanie i najgorętszą podziękę tym członkom Izby panów, którzy w rozprawie nad wnioskiem Schmerlinga, wierni tradycjom austrjackim, świetnie występywali za utrzymaniem niemieckiego języka państwowego, a przez to za jednością administracji, sądownictwa i państwa, i przez to w sposób najwybitniejszy około państwa się zasłużyli, tudzież tym wszystkim członkom Izby panów, którzy w tym duchu głosowali."

Jestto sprawa arcykomiczna. Ichmość rajcom wiedeńskim ani się nie śniło o takiem wotum. Ale nagle wpada dep. Menger na ratusz, wywołuje p. Borschkego z posiedzenia i podsuwa mu powyższy wniosek jako naglący. P. Rasp miał na tyle odwagi, że głosował przeciw temu wnioskowi. I przyjąwszy taki wniosek, sławniejsi od wszelakich na świecie kołtunów kołtuni wiedeńscy będą znowu wrzeszczeć, że wszystko jest spiknięte przeciw „stolicy państwa!" Jak gdyby kto mógł tych panów prześcignąć w rujnowaniu finansów i urządzeń „stolicy państwa!"

Izba panów sejmu pruskiego załatwiła jeszcze przed swem zamknięciem w sobotę sprawę podziału Poznańskiego i Prus Zachodnich na większą ilość powiatów. Posłowie polscy przedstawili rzecz całą jako nowy zamach na polską narodowość, dążący do wyparcia żywiołu miejscowego z jego ojcowizny. Podobne ustawy potęgują tylko rozgoryczenie pomiędzy obiema narodowościami, skazanemi na to, aby żyć obok siebie, i sprzeciwiają się istocie rządów monarchicznych, które powinny być ojcowskiemi. Posłowie ci żądali w końcu równego prawa dla ludności polskiej, liczącej się w Prusach na miliony. Poseł Kościelski zrobił zarzut Izbie deputowanych, iż powzięła uchwały nie kierując się interesem ogólnym, lecz z pobudek osobistych. „Doszło do mojej wiadomości — dodał p. Kościelski — iż wielu posłów zmuszonych zostało siłą zewnętrzną do głosowania wbrew swemu przekonaniu". Prezydent wezwał mowcę do porządku. Minister Puttkammer i radca tajny Bitter, do którego zarzut p. Kościelskiego się odnosił, wystąpili przeciw temu oskarżeniu. Puttkammer przemawiał z wielkiem rozdrażnieniem; co do projektu przyznał, że jest on wymierzony przeciw wzmaganiu się żywiołu polskiego w Prusiech, zaś co do oświadczenia p. Kościelskiego wynurzył oczekiwanie, iż posłowie Izby deputowanych pociągną p. Kościelskiego do odpowiedzialności. Kościelski oświadczył, iż świadkami udowodni prawdziwości słów swoich. Pewien świadek upoważnił go wprost do wymienienia nazwiska. Jeżeli ktoś będzie żądał od niego satysfakcji za uczynione wyzwanie, to w każdej chwili służy każdemu. Sprawa ta wywołała w Berlinie wielkie wrażenie. Lecz mimo opozycji została ustawa wedle uchwał Izby posłów przyjętą.

W Izbie posłów poruszono jeszcze przed rozejściem się petycję mieszkańców m. Poznania i dopuszczenie ich dzieci do nauki religii o języka polskiego w ojczystym tj. polskim języku. Przedstawiciel rządu oświadczył, że widzi w tych petycjach tylko tendencyjny objaw agitacji polskiej, bo dzieci w Poznaniu władają dobrze językiem niemieckim i mogą w tym języku nauki pobierać.

Z Berlina donoszą, że rząd rosyjski traktuje o świeżą pożyczkę z tamtejszym bankierem Mendelsohnem. Pożyczka ma być czteroprocentowa a wysokość jej wynosi pięć milionów funtów szterlingów.

Nie rozumiemy, skąd przychodzi do tej nowej pożyczki, kiedy wewnętrzna pożyczka rosyjska tak świetnie miała się powieść. Wedle ogłoszenia, zamieszczonego w *Prawit. Wiest.* subskrybowały na tę pożyczkę Petersburg 1.431 mil. rubli. Moskwa 386 m., Warszawa 28 m., Kijów 16 m., Charków, Taganrog, Odessa, Niżny Nowgorod, Ryga, Oreł, Kazań, Wilno po 3 mil. itd. Albo to zatem jest przesada, albo Rosja potrzebuje więcej, skoro szuka jeszcze pieniędzy za granicą.

Z Paryża donoszą, że zapowiedziana mobilizacja próbna jednego korpusu będzie przeprowadzoną najściślej, jakby na wojnę, z rekwizycyą prywatnych wozów i koni i zmonopolizowaniem kolei żelaznych dla transportu wojska. Nazwa dotyczącego departamentu zachowaną będzie w tajemnicy aż do ostatniego dnia. Równocześnie zostanie zmobilizowaną jedna brygada floty. W Izbie wstrzymają się posłowie od wszelkiej dyskusji przy uchwaleniu kredytu na tę mobilizację.

Wszystkie te wiadomości nie przestają Niemców niepokoić. *Kreuz. Ztg.* ostrzega nawet Francję, że w razie przyjścia do skutku zapowiedzianej próbnej mobilizacji, wojska w Alzacji i Lotaryngii postawione będą na stopie wojennej.

Gabinet francuski zachwiał się znowu bardzo silnie. W Izbie przygotowuje się przeciw niemu gwałtowny atak z powodu spraw budżetowych. Dziś lub jutro rozstrzygnie się sprawa jego dalszej egzystencji.

Znaczącem jest szczególnie, co mówi *Republique française*, organ oportunistów. Wzywa on do natarcia na ministerstwo, aby raz stanowczo oświadczyło, czy chce wytrwać dalej w obecnej anarchii finansowej, czy też chce budżetu rzeczywistego i takiegoż rządu. Widać więc, że oportuniści uważają obecną chwilę za stosowną do usiłowań powrócenia do rządów i na tej podstawie zaczynają już w pewnych kołach mówić o kombinacji Freycinet-Ferry, opartej na oportunistach umiarkowanej lewicy i pewnej części prawicy, która zdaje się być skłonną do wejścia w skład takiej kombinacji, szczególnie w celu ukrócenia zabiegów najskrajniejszej lewicy.

Jednocześnie pokazuje się jednak, że i w obozie radykalnym liczą na pewne szanse pochwycenia władzy przez p. Clemenceau. Radykały bowiem wywołują dzisiaj także walkę parlamentarną z obecnem ministerstwem, a z pomienionej kombinacji Freycinet-Ferry żartuje sobie *Intransigeant*, organ Rocheforta, grożąc w razie, gdyby się na nią zanieść miało, takiemi rozruchami ulicznemi, wobec których burdy, jakie się z okazji przedstawienia „Lohengrina" odbyły, uważać by można za igraszkę dziecinną.

Przygotowuje się zatem i skrajna akcja a może właśnie na tem opierają pp. Freycinet i Ferry nadzieję, że zdrowy zmysł społeczeństwa francuskiego i Izby poprze energicznie uczciwsze i rozsądniejsze zamiary.

Przed francuską Radą stanu rozpoczęła się w piątek rozprawa nad zażaleniem książąt krwi, wniesionem przeciw dekretom ministra wojny, pozbawiającym ich stopni wojskowych. Reprezentant ministerstwa wojny p. Nivard oświadczył imieniem ministerstwa, że wobec uchwał obu Izb, zatwierdzających zarządzenia ministra wojny, nie uznaje kompetencji Rady stanu w tej sprawie.

Adwokaci książąt, zbijając wywody reprezentanta władzy wojskowej, nie mogli się powstrzymać od wycieczek na pole polityki. P. Brugnon, który broni sprawy książąt Nemours i Alençon, przypomniał że rząd republiki, który otworzył kadry armii francuskiej dla żołnierzy komuny paryskiej, zamyka je dla zasłużonych oficerów dlatego tylko, że pochodzą z rodzin panujących. P. Sabatier, zastępujący książąt z rodziny Muratów, powołał się na to, iż klienci jego są tylko po kądzieli spowinowaconymi z rodziną Bonapartów, że zatem nie należy ich uważać za członków jednej z panujących rodzin. W Paryżu oczekują z niecierpliwością wyroku, który zapadnie w piątek.

W Belgii ponawiają się znowu rozruchy robotnicze. W całej kotlinie Hanonii około Charleroi burzy się bezustannie. Liczna banda, uzbrojona w rewolwery, piki i siekiery, wymogła d. 13. bm. zawieszenie robót w kopalni Lalonvière. Powszechnego bezrobocia obawiają się tem bardziej, że liczni ajenci znanego francuskiego anarchisty Defuisseaux przebiegają kopalnie Hanonii, podburzając robotników do zawieszania pracy i wzniecania niepokojów. Ze wszystkich miejscowości w Hanonii przychodzą wezwania o pomoc wojskową.

Liczba strejkujących robotników wynosi już z górą 10.000. Wszędzie porozlepiano plakaty, wzywające wszystkich robotników do zmowy. Kobiety biorą udział w agitacji. W Bioche znaleziono pod mostem patrony dynamitowe. Dziś lub jutro spodziewają się powszechnego wybuchu rozruchów socjalistycznych. Ztąd też szerzy się panika nie do opisania. Fabrykanci i właściciele kopalń domagają się gwałtownie wojska. Rząd wysyła we wszystkich kierunkach kawalerję i żandarmerję.

Wczoraj ministrowie kilkakrotnie zbierali się na naradę. Wszystkie pułki w Charleroi, Brukseli, Antwerpii i Gandawie są skonsygnowane, a sztab jeneralny naradza się w ministerstwie wojny nad środkami ostrożności.

Sprawa bułgarska.

Wczoraj, już po zamknięciu *Gazety*, otrzymaliśmy telegram następujący:

„**Sofia** d. 16. maja. Deniesienie, iż niebawem zwołane będzie sobranie, celem proklamowania niezawisłości kraju, tudzież doniesienia o braku pieniędzy w kasach państwowych, jest zupełnie bezzasadne. Wszystkie wypłaty nakuteczniane są punktualnie, a budowa kolei żelaznych odbywa się energicznie."

Słusznym więc był nasz domysł, że obecnie zwołanem będzie jedynie małe sobranie, którego mandat w czerwcu upływa, o zwołaniu zaś wielkiego sobrania i wyborze księcia nie ma w tej chwili mowy. Ajencja Havasa rozpuszcza jak widać z umysłu podobne wieści alarmujące, słuchając podszeptów p. Chitrowa, którego znajomość i wpływy już ją w zakresie spraw bułgarskich zupełnie skompromitowały.

Sprawa zaciągnięcia pożyczki narodowej, o którą rząd bułgarski ciągle w Anglii traktuje, ma stać w ścisłym związku ze zwołaniem wielkiego sobrania, rząd pragnąłby bowiem przedstawić zebraniu gotowy już układ do zatwierdzenia. W pewnych kołach finansowych Anglii znajduje zresztą pożyczka bułgarska wiele sympatji. Prezes komitetu posiadaczy tureckich obligacyj, H. Swaffield, ogłosił w pismach londyńskich ciepłą w tej mierze odezwę, podnosząc, że sułtan, jako suweren Bułgarji, gotów jest pożyczkę taką sankcjonować.

Z Wiednia donoszą, że wbrew poprzedniemu postanowieniu dr. Stoiłow pozostanie we Wiedniu przez cały czas obrad sobrania, żeby w razie ważnych uchwał i wypadków Bułgarja miała tam zastępcę.

Z Rady państwa.

Wiedeń d. 16. maja. Z Izby posłów. Na początku posiedzenia oświadcza minister Ziemiałkowski, że co do zwidzenia seminarjum nauczycielskiego we Lwowie, p. Kowalski mylnie był poinformowany. (Ob. nr. wczor.) Kowalski odpowiada, że wyczytał to twierdzenie w przychylnem (!!) Polakom *Dile.*

Przystąpiono do rozprawy nad etatem ministerstwa skarbu, a to nad tytułem „centralne kierownictwo ministerstwa skarbu."

Heilsberg krytykuje politykę finansową Dunajewskiego, który nie dotrzymał obietnicy co do sprowadzenia finansów państwowych do równowagi, mimo że co roku wzmagają się ciężary podatkowe, a podatki bezwzględnie bywają ściągane. Mowca domaga się w interesie rolnictwa obniżenia ceny soli bydlęcej.

Minister Dunajewski, odpowiadając Heilsbergowi i innym mowcom z rozprawy budżetowej, powołuje się na oświadczenia, złożone w ogólnej rozprawie. Deficyt z ostatniego roku jest nieznaczny, jeśli się uwzględni uchwalone przez delegacje kredyty nadzwyczajne, ale konieczne. Nadzwyczajne kredyty wojskowe czynią niemożliwem dojście do równowagi budżetowej.

Minister zastrzega się przeciw temu, jakoby sprawa cła od nafty nie została należycie załatwioną, gdyż uchwałom Izby stało się w zupełności zadość, a rząd węgierski po długich naradach dał się nakłonić do porozumienia.

Co się tyczy okoliczności, iż projekta reformy nie zostały w tej sesji przedłożone, powołuje się minister na wymienione już kilkakrotnie przyczyny, na nagłość przedłożeń ugodowych i na niepomyślne na razie położenie ekonomiczne. Minister przyrzeka stanowczo przedłożenie projektów reformy w przyszłej sesji.

Zniżenie cen soli jest na razie niemożebne z powodu oporu Węgier. Co do uregulowania galicyjskiej indemnizacji, dowodzi minister, że rząd po przyjściu do skutku nowej ustawy indemnizacyjnej dostawać będzie z Galicji rocznie o 200.000 złr. więcej.

Co się tyczy podatku od cukru, odbywa rząd rokowania z rządem węgierskim, a minister spodziewa się, że pewne ważne zasadnicze życzenia, objawione przez podkomitet podatkowy, będą mogły być zadowolone. (Huczne okłaski po prawicy).

Dalej oświadcza minister, że od r. 1881 zaprowadził ulgi przy egzekwowaniu podatków u uboższych kontrybuentów. Dowodzi statystycznie, że egzekucje na nieruchomości corocznie się zmniejszają, kończy, oświadczając, że inaczej państwowe wyglądałyby bardzo źle, gdyby przy egzekwowaniu podatków kierowano się zbytnią łagodnością.

Chamiec w dłuższej mowie polemizuje z Heilsbergiem. Broni gorąco Dunajewskiego, który, według jego zdania, nader łagodnie traktuje kontrybuentów i bezustannie upomina władze podatkowe do łagodności. Wina ucisku spada tylko na inspektorów podatkowych, którzy dążą do karjery zbytnią gorliwością w ściąganiu podatków.

Türck zarzuca, że minister stara się o wysokie opodatkowanie przemysłu, rolnictwa i żywności, a oszczędza kapitalistów. Mowca nie ma do administracji finansowej żadnego zaufania. Przemawiał jeszcze Tonner za przedłożeniem budżetowem, a Neuwirth w dłuższej mowie poddał politykę finansową Dunajewskiego ostrej krytyce, poczem tytuł „naczelne kierownictwo ministerstwa skarbu" przyjęto, i posiedzenie odroczono.

Na wieczornem posiedzeniu przy tytule „krajowe dyrekcje skarbowe" skarży się p. Swoboda na egzekutorów podatkowych. Kreuzig skarży się, że rząd nie próbuje nawet zaprowadzenia progresyjnego podatku dochodowego.

Kronawetter podnosi, że przy wymierzaniu podatków nie mają zastępcy stanu handlowego i przemysłowego żadnego głosu. Urzędnicy postępują przytem z niezwykłą przebiegłością. Fasje podatkowe służą częstokroć do agitacji politycznej. Mowca nazywa obecny system okropnym, gdyż teraz jak nigdy rozwielmożniło się przy wymierzaniu podatków denuncjatorstwo a kontrybuenci bywają wręcz rujnowani. Mowca żąda natychmiastowego wydania prowizorycznej ustawy o wymierzaniu podatków.

Przy tytule „straż skarbowa" żąda Siegl lepszej dotacji dla strażników. Helle opisuje

---

KRÓLOWA MORZA.

(Wspomnienie z podróży).

„Już sygnał dany — okręt drga i dysze
„I targa łańcuch skrzypiący u brzegu
„I dumnie grzywę swych żagli kołysze,
„Jak rączy rumak, co rwie się do biegu.
. . . .
Płyniemy zwolna — przestrzeń nieskończona
Już nas w swodnicze ujęła ramiona —
Miękkie jej fale, tak lekko się wznoszą...
Pod pocałunkiem księżyca lubieżnym,
I drżą tak lekko, — jak pod rąbkiem śnieżnym
Łono kobiety, uśpione rozkoszą.
. . . .

Po północy wyjechaliśmy z Tryestu. Morze było spokojne, noc cicha, ale ponura. Nikt z nas jednak o spoczynku nie myślał i zaledwie pierwszy promień świtu rozerwał jesienne chmury, już całe towarzystwo zebrało się na pokładzie, oczekując niecierpliwie, rychło nad błękitną powierzchnią ukaże się *„la Regina del mare"* — Wenecja, z której czoła trzynaście wieków piękna zerwać nie zdołało.

Grono podróżnych nie było liczne. Tuż koło mnie oparty o maszt okrętu stał młody Niemczyk o włosach płowych i jasnych bezbarwnych oczach. Patrzył on sentymentalnie w niebo i szeptał z cicha jakieś wiersze, co mu jednak nie przeszkadzało zatapiać ząbki w smacznych *butterschnittach*, które z podróżnej wyjmował torebki.

Na przeciw niego rozłożył się na szezlongu stary Anglik, cieszący się niepospolitą tuszą na przekór wszelkim karykaturom przedstawiającym synów Albionu o cienkich bocianich nogach. Na przedzie okrętu zebrało się grono młodych Włoszek, szczebioczących piskliwemi głosikami, przypatrywałam się im ciekawie, szukając w nich owych wsławionych wdzięków, uwiecznionych geniuszem Tycjana. Zdaje się jednak, że piękność u kobiet weneckich stała się rzadkiem, nadzwyczajnem zjawiskiem, gdyż ani jednej ładnej Włoszki w całej mojej podróży nie spotkałam, to też często przypominały mi się słowa złośliwe jednego z rodaków naszych, który utrzymywał, że we Włoszech kobiety na obrazach stokroć piękniejsze od żywych, już dla tego samego, że nie mówią.

Ale oto z najwyższego masztu rozległ się wesoły okrzyk żeglarzy: *Terra!* Wnet wszystkie oczy i szkiełka zwróciły się ku zachodowi, kędy na horyzoncie błękitna chmurka widniała. Chmurka ta rosła, rozszerzała się z chwilą każdą, wreszcie zabłysnął nad nią krzyż dzwonnicy św. Marka i królowa Adrji cicha, tajemnicza, wpółuśpiona pod rąbkami mgły srebrnej, ukazała się oczom naszym. Bizantyńskie kopuły i gotyckie hafty jej gmachów jaśniały w promieniach rannego słońca, jak gdyby djademem rubinowym ustrojone.

Niebawem ciemne gondole, zwinne a lotne, długiem stadem pomknęły ku nam. Szczebiotliwe Włoszki klaskały w dłonie z radości, śmiejąc się i płacząc naprzemian. Sentymentalny Niemczyk roztworzył szeroko usta i oczy zapewne ze wzruszenia. Tylko otyły Anglik nie odwrócił nawet głowy; z jednej kieszeni wyjął zegarek, zapewne aby się przekonać, czy w oznaczonej przybywamy godzinie, z drugiej plan Wenecji, który zdawał się więcej go zajmować, niż uroczy krajobraz, otwierający się przed nami.

Istotnie trzeba być Anglikiem albo dziwakiem, aby tak obojętnie patrzeć na gród ten starożytny, który na ciemnych pałacach swoich przechował koloryt średnich wieków i nie stara się nowomodnej przybrać szaty, ale pyszni się i chlubi zbutwiałą Dożów purpurą.

We wszystkich prawie miastach Europy gmachy i pomniki historyczne kryją się przyćmione zbytkiem nowoczesnych budowli, w ulicach spotykamy tam ruch gorączkowy, hałaśliwy, ten wir szalony, życie wulkaniczne, które mimowoli porywa nas i unosi, niszczy siły moralne i fizyczne. Wenecja przeciwnie, samą już ciszą i majestatyczną powagą swoją inne zupełnie budzi wrażenia i myśli. Zapewne, że ten kto się lubuje w hałaśliwem otoczeniu, w błyszczących świeżym lakierem nowomodnych pałacach, komu do życia zbytkownych trzeba rozrywek, temu Wenecja ponurem i monotonnem wyda się miastem. Kto jednak choć trochę ukochał arcydzieła sztuki i wspomnienia wieków minionych, ten nie dozna tu nudy.

Mogłabym tylko zarzucić brak czystości niektórym ulicom miasta, ale z drugiej strony muszę przyznać, że barwa kurzu i pleśni nie razi wcale na starożytnych murach.

Zdziwiły mnie także owe czarne, żałobne na gondolach zasłony, monotonne i ciężkie; wytłumaczono mi jednak, że prawo średniowieczne zabraniało używania ozdób i jaskrawych zasłon, aby ukrócić zbytki, które się wkradły w tym względzie.

Nie podzielam także zdania niektórych turystów, którzy głoszą jakoby Wenecja była taniem miastem. Hotele pierwszorzędne są tu bajecznie drogie, drugorzędne zaś mają tak złą kuchnię, że chyba tylko przywykli do niej Włosi zadowolnić się nią mogą.

Wędrówkę moją po mieście zaczęłam od Piazetty. Komuż bodaj z obrazu nie znany jest widok przepyszny tego placu otoczonego arcydziełami budownictwa? Któż nie zna tych dwóch kolumn, pomiędzy któremi za czasów Rzeczypospolitej wykonywano straszne wyroki śmierci. Jedna z tych kolum, z różowego sjońskiego granitu była mi jakby dawną znajomą i przypomniała mi żywo staroegipskie świątynie na puszczach Libijskich. Kolumna ta przed wiekami z dalekich skwarnych brzegów Afryki wyrwaną być musiała. Boć widoczną jest rzeczą, że Wenecjanie byli ludem korsarzy; skarby swe i bogactwa zawdzięczali morskim zaborom i grabieży. Niemasz jednej kolumny, jednego klejnotu w kościele św. Marka, tym skarbcu Wenecji, któryby nie pochodził ze Wschodu. Nawet ciało opiekuńczego apostoła z Aleksandrji potajemnie uwiezione zostało. I upadła Hellada i zdetronizowane Bizancjum haracz opłacić musiały nowej królowej morza.

To też kościół św. Marka zdumiewa raczej bogactwem i arcydziełami, które w nim nagromadzono, ale nie może zachwycić samą budową, gdyż przeładowany jest ozdobami, barwami i złoceniami.

O wiele wyższem arcydziełem architektury jest pałac Dożów, w którym dwa style w niezrównaną połączyły się harmonię; widzimy tu łuk ostry gotycki na saraceńskiej oparty kolumnie, koronkowe hafty na gładkiej poważnej rozrzucone płaszczyźnie, rzeźby i posągi obok kapryśnych fantastycznych arabesków. Całość to istny poemat, w którym fantazja wschodnia, wabna a zmysłowa, poważnem, górnolotnem owiana została natchnieniem.

Gmach ten jest dziełem długich wieków. Całe dzieje Rzeczypospolitej, jej sława, jej bogactwa, nawet wspomnienia jej zbrodni, drzemią w tych murach. Główna część gmachu wzniesioną została już w 9-tem stuleciu przez dożę Participazzia, całość jednak rosła, upiększała się i wzbogacała powoli wraz z potęgą i sławą Rzeczypospolitej. Po kilka razy pożary niszczyły gmach ten wspaniały, ale z podziwu godną wytrwałością pracowali Wenecjanie nad odbudowaniem pałacu, tak, iż za każdym razem podnosił się on z gruzów i popiołów tem wspanialszy i piękniejszy. Najcenniejsze arcydzieła pozostawił tu wiek 15-ty, to stulecie, w którem geniusz piękna i harmonii objawił się światu pieśniami Tassa i barwami Tycjana. Całość jednak taka, jaką dziś podziwiamy, została ukończoną w 17-tem dopiero stuleciu.

Nad główną bramą pałacu pod gotyckiem wiązaniem, królnje olbrzymi posąg sprawiedliwości, tego opiekuńczego ducha ludów, w którego imieniu niestety, niejedną zbrodnię w tych murach popełniła zawiść i mściwość. To też zdawało mi się, że posąg patrzy ze zgrozą na dwie kolumny z krwawego marmuru w górnej galerji umieszczone, między któremi to kolumnami ogłaszano straszne wyroki tajemniczej rady.

(Dok. n.)

sekatury, jakich doznają pograniczni kupcy ze strony straży skarbowej. Straż skarbowa przez system udziałów w kontrabandzie staje się istną plagą dla kupców. Tytuł ten przyjęto.

O z a r k i e w i c z domaga się utrzymywania w ewidencji katastru gruntowego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Z Izby sądowej.

(Truciciel).

Lwów d. 17. maja.

Do wczorajszej naszej krótkiej wzmianki pod powyższym tytułem umieszczonej, dodajemy dziś następujące szczegóły: Zamordowany Wec, właściciel dwudziestu kilku morgów pola w Tudorkowicach, żył, jak to się nie rzadko na wsi zdarza, z Wurmem prawie w przyjaźni, sprzedawał mu zawsze zboże, często kredytował a nawet udzielał znaczniejszych pożyczek. Z transakcyj tych pozostał kramarz Wurm Wecowi dłużnym tylko na słowo 350 złr. Ten ostatni domagał się, aby Wurm wobec świadków przyznał, iż mu tę sumę winien. Wówczas w dniu 26. października 1883 nastąpiło opisane skrytobójcze morderstwo. Wec wróciwszy od Wurma z rana o 9 godzinie, gdy zasiadł do obiadu, nie mógł go jeść, poczuł straszne nudności, poczem nastąpiły wymioty. Wtedy też przed spowiadającym go księdzem Kuszewiczem, córką swą, żoną i innymi podał, że Wurm potraktował go kieliszkiem wódki i przekąską, a następnie dwiema szklankami herbaty, z których jedna była słodka a druga cierpka. Na drugi dzień w strasznych męczarniach zakończył życie.

Przy obdukcji sądowej lekarze znaleźli w wnętrznościach denata znaczną ilość tak zwanego białego arszeniku.

Chaim Wurm, rodem z Podkamienia, lat pięćdziesiąt kilka liczący, wyznania mojżeszowego, wdowiec, ojciec czworga dzieci, niekarany, zeznaje w żargonie polsko-rusko-żydowskim, że umie pisać tylko po żydowsku. Brunet, niskiego wzrostu, ubrany w zwykły starowierców chałat i jarmułkę, z pod której odstają bujnie wyrosłe pejsy, jest on wstrętnie brudny a przytem silnie zakatarzony, co powoduje jednego z przysięgłych do udzielenia mu swej chustki do nosa; Wurm jednakże z niedowierzaniem spoglądnąwszy na litościwego przysięgłego, robi dalej niewłaściwy użytek z poły swego chałata.

Na twarzy Wurma widoczne są ślady przebytego przez długi czas więzienia; twarz wychudzona o cerze żółtej, oczy czarne z połyskiem, silnie podkreślone, gorączkowo przerzucające się z jednego przedmiotu na drugi, z niedowierzaniem spoglądają na sędziów, a z trwogą i niepokojem na prokuratora. W twarzy tej nie trudno wyczytać, że posiadacz jej jest, stosunkowo naturalnie, inteligentnym; spryt wrodzony i rozsądek walczą tam o pierwszeństwo z fałszem i obłudą.

Zatrzymaliśmy się dłużej przy opisie powierzchowności Wurma dlatego, ponieważ zbrodnia przez niego popełniona, nie tyle jest ciekawą ze względu na motywa, ile na indywidualność sprawcy.

Chaim Wurm, po dokonaniu zbrodni, gdy się dowiedział, że go podejrzywają, uciekł do Rosji, gdzie się przez trzy niespełna lata włóczył pod obcem nazwiskiem.

Dopiero w lecie roku 1886 przychwycony w Rosji, na żądanie sądu został przez władze rosyjskie wydany. Wypiera on się wszelkiej winy i rzuca podejrzenie popełnienia skrytobójstwa na córkę zamordowanego Marjannę, która rzekomo chciała wyjść za mąż wbrew woli ojca.

Gdy mu przewodniczący oświadcza, że smarły przed księdzem w ostatnich chwilach życia zeznał, że on sam dolawszy do pozostałego z pierwszej szklanki cukru herbaty, też mięszał i że smarły powiedział, że nigdzie u nikogo nie był tylko u Wurma i że wskutek wypicia tej herbaty ginie, odpowiedział podsądny: „Aj waj! wielka rzecz ksiądz! Pan Bóg znaje, że ja newynnyj. Tamten świat jest wik wikom, ta jabym się chciał zgubić dla trocha pieniądzów?"

Sprzeczności, jakie zachodzą w zeznaniach złożonych pierwotnie w śledztwie a przy pierwszej rozprawie i między temi a obecnemi, przedstawione przez przewodniczącego, tłumaczy Wurm przestrachem, pod jakim dawniej zeznawał: „To co panowie czytają, to co napisane, to nie nie warte, to prawda co ja mówię!"

Z dalszego badania podsądnego okazuje się, że on wypiera się jakoby był winien Wecowi jakie pieniądze. Twierdzi on, że mu je przed śmiercią zwrócił. W jakim miesiącu to miało miejsce podać nie może, chyba po żydowsku. Współwyznawcy nader licznie w sali rozpraw zgromadzeni tłómaczą, że to było 14. paździer. Ponieważ Wurm wszystkim uprawnionym do zabierania głosu ciągle przerywa i kłóci się nabrawszy już obecnie rezonu, występuje zuchwale, przewodniczący zwraca jego uwagę na to, grożąc mu wydaleniem ze sali. „No to ja pójdę!" odpowiada podsądny.

Żona i dzieci zmarłego z płaczem opowiadają szczegóły śmierci ojca, który w strasznych cierpieniach przed zgonem opowiadał im, że „Chaimko zadał mu coś w herbacie". Stwierdzają oni wszyscy, że Wurm winien był Wecowi 350 zł., o czem mówił im zmarły.

Wurm zeznania świadków uznaje za kłamliwe i podmówione, pochodzące z nienawiści do żydów.

„Oni wszyscy kłamią, ja tylko prawdę mówię — to nawet sam pan prokurator miarkuje!"

Marjanna Wec, wdowa po zmarłym, oświadcza, że na takiego „czołowika" jak był Iwan Wec nie ma ceny. Wogóle wszyscy świadkowie mordercę Iwana widzą tylko w Wurmie. Wec nie miał nieprzyjaciół we wsi, a w dniu krytycznym zrana u nikogo innego nie był, tylko u Wurma.

Nad kwestją zaprzysięgania świadków, którzy już przy poprzedniej rozprawie pod przysięgą zeznawali, wywiązała się krótka kontrowersja między zast. prok. p. Spaustą i obrońcą adw. dr. Goreckim.

Pierwszy z nich utrzymywał, że ponieważ obecna rozprawa na nowo jest prowadzona, a minioną uznaną została za nieważną, przeto świadkowie mimo, iż już pod przysięgą zeznawali, ponownie powinni być zaprzysiężeni.

Dr. Gorecki zaś odwołał się w tej mierze na przepis §. 247 p. k. i na rozstrzygnięcie tej kwestji przez najwyższy trybunał, który orzekł, że świadków już poprzednio pod przysięgą słuchanych należy tylko upomnieć na dawniej złożoną przysięgę. Innego zapatrywania był współobrońca Wurma dr. Lilien, który przychylał się do zdania zast. prok.

Trybunał po krótkiej naradzie nie uwzględnił wniosku zast. prok. p. Spausty i uchwalił w myśl. §. 247. p. k. świadków nie zaprzysięgać.

Wobec tego p. Spausta przy przesłuchaniu każdego świadka ponawiał swój wniosek, a usłyszawszy odmowną uchwałę, stale zastrzegał sobie ewentualne zgłoszenie zażalenia nieważności.

Ponieważ zawezwanych jest aż 19 świadków, rozprawa przeciągnie się prawdopodobnie po nad oznaczony trzydniowy termin, aż do czwartku.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. maja.

* **Marszałek krajowy**, hr. Jan Tarnowski, zwiedził wczoraj szkołę rolniczą w Dublanach.

* **Dr. Bolesław Limanowski** przeniósł się z Thun na stałe mieszkanie do Zurychu. P. Limanowski zamierza z początkiem zimowego kursu rozpocząć jako docent uniwersytetu w Zurychu wykłady historji polskiej, głównie zaś dziejów porozbiorowych. Ukończył on właśnie pracę nad obszerną „Historją socjalizmu w XIX. stuleciu".

† **Jan Dębicki**, właściciel realności i dyrektor tow. „Harmonii", zmarł nagle na udar sercowy wczoraj wieczorem w 74. roku życia. Zmarły był teściem sekretarza banku hipot., p. Aleksandra Lewakowskiego. Ś. p. Dębickiemu zawdzięcza „Harmonia" swój wzrost. Zmarły oddawał się temu towarzystwu z prawdziwem poświęceniem. Pogrzeb odbędzie się jutro, w środę o godz. 5. po południu.

* **Z kasyna miejskiego**. Na walnem zgromadzeniu wybrani zostali do wydziału: pp. Mussil Adolf, Niedzielski Antoni, Reszkowski Gustaw, Tabaczyński Stanisław, Wiktor Jan, Szpilman Józef. Do komisji rewidentów: pp. Babel Franciszek, Gracka Karol, Keczyndyk Dymitr, Majewski Zygmunt, Strnad Henryk. Do komisji reklamacyjnej: pp. Benoni Karol, Chądzyński Jan, Czajkowski Marceli, Fedorowicz Teofil, Gerstman Teofil, Korzeniowski Stanisław, Łuczkiewicz Antoni, Madurowicz Władysław, Markiewicz Stanisław, Mazurak Jędrzej, Pomianowski Aleksander, Rodecki Czesław, Schayer Karol, Schmidt Gustaw, Stahl Ignacy, Weigel Józef, Winiarz Edward, Wolski Franciszek, Zima Franciszek, Żmurko Wawrzyniec.

* **Mianowania.** Minister skarbu zamianował komisarzy skarbowych, Walentego Hischtina, Karola Jarosiewicza i Gustawa Neumanna, sekretarzami skarbowymi, a komisarzy skarbowych, Wilhelma Kuhnena, Emila Kordasiewicza i Adolfa Herberta, starszymi komisarzami skarbowymi dla okręgu dyrekcji skarbu we Lwowie.

* **Stypendjum.** Hr. Agenor Gołuchowski, ordynat na Skale, nadał stypendjum z fundacji imienia śp. Agenora hr. Gołuchowskiego o rocznych 300 zł., przeznaczone dla młodzieży, oddającej się nauce sztuk pięknych, p. Władysławowi Pelczarskiemu z Rymanowa, kształcącemu się w rzeźbiarstwie.

* **Sprawozdania poselskie** złożą przed wyborcami większej posiadłości obwodu Nowo-Sądeckiego 24. bm. o godzinie 5 popołudniu w sali powiatowej w Nowym Sączu pp. Tadeusz Pilat i Gustaw Romer.

* **Bursa towarzystwa pomocy naukowej** we Lwowie. Na rzecz tej instytucji złożyli dalej: Stowarzyszenie urzędników we Lwowie 50 zł., wydział Rady powiatowej w Turce 5 zł., cukiernia pp. Kruszyńskiego i Knappa 2 zł., Antoni Grott, dyrektor Wydziału kraj. 1 zł., ks. Teofil Lubaczewski z Martynowa jako roczną wkładkę 1 zł.

* **Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych** odbyło dnia 14. maja, o godzinie 6. zwyczajne swe posiedzenie. Profesor dr. P e t e l e n z odczytał zestawienie głosów o planie lekcyjnym i dydaktycznych instrukcjach z roku 1884, wykazując, że nawet w szkołach niemieckich instrukcje te nigdzie nie mogły być ściśle przeprowadzone. Następnie wyraził przekonanie, że reforma nauki w szkołach średnich jest niezbędną, że obok wielu innych zmian przedewszystkiem w niektórych przedmiotach, szczególniej w fizyce i algebrze dwustopniowość powinnaby być zmienioną; co jednak w tym tylko wypadku nastąpićby mogło, gdyby gimnazjum niższe przestało być szkołą przygotowawczą do niektórych szkół fachowych, jak szkoły leśnej, farmacji itp., dalej, że możnaby ograniczyć się na nauce jednego z języków klasycznych. W dyskusji prof. dr. Z a j ą c z k o w s k i silnie argumentował potrzebę zniesienia dwustopniowości w nauce matematyki, i oświadczył, że komisja naukowa w radzie szkolnej krajowej, spodziewa się opierając się na dobrych danych, rychłej gruntownej reformy i dla tego na razie sama od wielu spraw wstrzymywać się musi. Profesor dr. M a c i s z e w s k i przemawiał za odłączeniem historji od geografii, i za zniesieniem dwustopniowości w nauce historji. Prof. H o d o i , ubolewał nad słabym postępem jaki uczniowie robią w arytmetyce na pierwszym stopniu nauki, a profesor S o l e s k i upatruje przyczynę w tej okoliczności, że pomiędzy metodą, używaną w szkołach ludowych a w gimnazjach wielka zachodzi różnica, którąby koniecznie znieść należało; mowca mniemał, że na tę okoliczność mogłaby komisja naukowa zwrócić bezzwłocznie uwagę, nie wyczekując zapowiedzianych reform. Profesor Soleski oświadczył, że instrukcje powinnyby być dla szkół naszych poniekąd zmodyfikowane już ze względu na to, że u nas obok wszystkich innych przedmiotów objętych instrukcją, przybywa nauka jednego języka i domagał się, by komisja naukowa rady szkolnej starała się o takie dostosowanie instrukcji do stosunków w innych szkołach istniejących. Profesor S o ł t y s i k mówił o podręcznikach do nauki języków klasycznych, wykazał rażące niedostatki a nawet błędy, ztąd głównie płynące, że podręczniki istniejące oparte są na podręcznikach niemieckich i że w ich układzie za mało uwzględniono ducha składni polskiej i w ogóle ducha języka polskiego.

* **„Sokoły" czescy** z Ameryki telegrafowali, że dnia 16. czerwca przybędą niezawodnie do Pragi, pomimo zakazu co do uroczystego obchodu 25-letniej rocznicy.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Sukiel, w powiecie dolińskim, na budowę cerkwi zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Korporacja rzeźników, masarzy i mydlarzy** we Lwowie odbyła w niedzielę walne zgromadzenie w obecności komisarza magistr. radcy Cossy. Majątek jej od czasu ukonstytuowania zawiązany, wynosi obecnie 1.600 zł., a członków jest 360. Przełożonym wybrano p. Kienzlera Antoniego.

* **Ostrożnie z wyskakiwaniem z tramwaju!** Obrażenia ciała doznał onegdaj pan S., urzędnik. Przy wyskoczeniu z tramwaju, podczas jazdy, wywichnął sobie nogę.

* **P. Knappowi,** właścicielowi głównej trafiki w rynku, u którego popełniono w tych dniach znaczną kradzież, złodziej odesłał wczoraj w stemplach 100 zł.

* **Nagła śmierć.** Dawid Salmann, urodzony w r. 1821 w Przemyślu, chcąc noc spędzić w ogrodzie realności pod l. 3 na ul. Ogórkowej, tknięty apopleksją, zmarł z 15. na 16. bm. o godzinie 12 w nocy. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala powszechnego.

* **Naumowicz** przybył w tych dniach do Kijowa i zatrzymał się w „Ławrze". Jak pisze *Kijewsk. Słowo*, nowy misjonarz miał długą rozmowę z pielgrzymami chełmskimi, byłymi unitami, którzy obecnie bawią w Kijowie.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od NE do SE, stan nieba był zmienny; po godzinie 2. z południa padał deszcz chwilowy, przyczem grzmiało i błyskało się na południowej stronie, w nocy padał również deszcz, a dziś rano była mgła. Łączny opad mierzony dziś o 8. rano wynosił 10.6 mm.

Średnia temperatura doby była 15.6° C., najwyższa 19.8° C., najniższa w nocy 10.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 763.1 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 745—750 mm., zwyżka w Islandji i wynosiła 775—770 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Algierze.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 17. maja.

Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 17° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne, lecz skłonne do burzy, prawdopodobnie nastąpi jeszcze deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

* **Jutro** d. 18. maja: św. F e l i k s a Sp. — św. J o w a M n o h.

— **Kraków,** dnia 16. maja 1887. Tylokrotnie podnosiły dzienniki krajowe sprawę podwyższenia liczby całego personalu budownictwa rządowego, tymczasem zamiast powiększenia, nie wiadomo z jakiego powodu, czy dla pozyskania kwot dla funduszu interkalarnego, czy przez zapomnienie dwie posady inżynierów z płacą dziewiątej rangi urzędniczej blisko od roku nie są obsadzone, są niemi: posada po p. Karolu Pappee, inżynierze w Krakowie i po p. Janie Krajczym inżynierze w Samborze. Konkurs na te dwie posady minął jeszcze w lipcu 1886 r. — a od tego czasu pociesza się z miesiąca na miesiąc 2 adjunktów budownictwa, że najbliższy numer urzędowej *Gazety Lwowskiej* przyniesie im nominację i w tym samym stosunku jest 2 praktykantów budownictwa z posadami adjunktów i 2 praktykantów budownictwa z posadami adjunktów i 2 praktykantów wzdychających ciężko o adjutum. Nic dziwnego, że sprawy nudne, sprawy regulacji itp. coraz grubszy kurz biurowy otaczać musi.

Już 14. czerwca br. nastąpi po sześciu latach budowy otwarcie gmachu uniwersyteckiego na cele szkolne — budowa cała jest piękną, ale bądź co bądź za długo przeciągano z ostatecznem wykończeniem; temi dniami wbrew powyższej praktyce rozpoczęto budowę gmachu pocztowego i telegraficznego na Kotłowem a przedsiębiorcy pp. Knaus i Stryjeński otrzymali polecenie gmach ten doprowadzić w tym roku pod dach, a w roku przyszłym przed jesienią zupełnie wykończyć. Gmach ten mieć będzie 18 okien frontu od ulicy Wielopole a 11 okien frontu od ulicy Kotłowem zwanej, będzie dwupiątrowym z wieżą zegarową jako narożnik, gdzie będzie główne wejście a po bokach z jednej strony wjazd dla poczty wozowej a po drugiej wejście boczne. Nad kopułą narożnika umieszczony będzie zegar transparentowy. W budynku będą telefony i wodociągi. Na pierwszem piętrze będzie urządzonem pomieszkanie naczelnika poczty i telegrafu t. z. starszego zarządcy, część pierwszego i drugiego piętra od ulicy Wielopole przeznaczoną jest aż do rozszerzenia się agendy na mieszkania prywatne. W tylnych częściach budynku mieścić się będą magazyny paczek ważące przeszło 5 kilo.

Budynek cały wraz z rurami gazowemi i wodociągami bez urządzenia wewnętrznego ma kosztować 240.000 zł. Dozór ze strony rządu oddany został inżynierowi p. Saremu.

— **Z Krakowa.** Dwaj żołnierze krakowskiego garnizonu ścigali onegdaj przed południem na Grzegórzkach żołnierza, podejrzywanego o zbiegnięcie z wojska. Ścigany podążył na brzeg Wisły i rzucił się w wodę, chcąc ujść pogoni. Bystrym prądem uniesiony, przypłacił życiem chęć chwilowego uwolnienia się od odpowiedzialności.

— **Z Wiednia** donoszą 16. maja: Przed przystankiem *Brunn am Gebirg* wykoleiła się wczoraj, skutkiem usunięcia się nasypu, maszyna tramwaju parowego i wraz z służbą stoczyła się z wysokości trzech metrów. Oba wozy, z 25 podróżnymi, zatrzymały się jednak na relsach. Tylko jeden palacz odniósł lekkie skaleczenie.

— **Pożar fabryki.** Z Warszawy donoszą 12 b. m. Wczoraj, godzinie, o 6-ej wieczorem, wybuchł pożar w fabryce tektury smołowcowej, przy której znajdowała się również fabryka gwoździ, łańcuchów i drutu, należąca do Wolanowskiego, a położona przy ulicy Gęsiej, pod numerem 81-ym. W oka mgnieniu ogień przerzucił się na dwupiętrową oficynę murowaną, w której mieściły się warsztaty fabryczne. Niezwykle silny wiatr katastrofę powiększył. Zagrożeni mieszkańcy, zmuszani przez policję, wszystkie prawie ruchomości wynieśli na ulicę Gęsią, gdzie olbrzymim rozłożyli taborem. Prawie wszyscy ci nieszczęśliwi są robotnikami, którzy przy wymienionych fabrykach stałe mieli zajęcie. Obecnie pozostali bez dachu i zajęcia i szukać muszą przytułku na bruku. Kobiety i dzieci tuliły się do siebie skutkiem przejmującego chłodu nocy. Parterowe zabudowania drewniane, mieszczące się na terytorjum fabryki Wolanowskiego, spaliły się zupełnie; ogień strawił również wszystkie maszyny mniejszych rozmiarów, do wyrobów gwoździ, drutu i łańcuchów służące, niszcząc przytem piękną kosztowną lokomobilę, wprowadzającą w ruch wszystkie warsztaty zakładu. Ucierpiała też od ognia druga posesja. Z całego niemal domu powynoszono sprzęty, z których większość uległa zupełnemu prawie zniszczeniu. P. Zwoliński, właściciel lejni dzwonów, najbardziej jest poszkodowany. Podczas nieobecności jego powynoszono wszystkie meble, fortepian połamano, mieszkanie zniszczono... Do ratunku przystąpiono z dwu stron, od ulicy Pawiej i Gęsiej, dzięki czemu pożar szybko zdołano umiejscowić. Zapobiegło to kolosalnym stratom, gdyż do około stoją same prawie fabryki.

Straty wynosze przeszło 100.000 rsr.

— **Poznań** 12. maja. Tutejszy sąd przysięgłych skazał dwóch polskich socjalistów na 1 rok więzienia za krzywoprzysięstwo.

— **Z Poznańskiego.** Z Wrześni donoszą, iż przeszło 20 kupcom zbożowym, którzy mieli stosunki z zakordonem i często za interesami do Królestwa wyjeżdżali, oświadczono, że odtąd będzie im wolno zakupywać zboże w granicach Rosji, jeżeli wykupią rosyjski patent pierwszej gildy.

— **Z Berlina.** W pracowni pyrotechnika Bocka zdarzyła się 13. b. m. eksplozja, która spowodowała śmierć jego żony i dwojga dzieci.

— **W Paryżu** zmarł dnia 12. bm. znakomity chemik i agronom Boussingault.

Bousingault Jan Józef urodził się d. 2. lutego 1802 w Paryżu. Prace jego i odkrycia w dziedzinie chemii rolnej, wyświetliły wiele kwestyj pierwszorzędnego dla praktyki rolniczej znaczenia. Młodość swoją po ukończeniu studjów uniwersyteckich spędził na podróżach naukowych w Ameryce. Rozgłośne imię zjednał sobie głównie znakomitem dwutomowem dziełem p. t. *„Economie rurale"* wydanem w Paryżu w r. 1849 gdzie podał rezultaty pierwszych prac swoich samodzielnych na polu chemii rolniczej. Następnie osiadł na wsi w majątku swoim Bechelbronu w Alzacji, gdzie w praktyce stosował wyniki własnych naukowych odkryć i napisał bardzo cenną pracę p. t. *„Agronomie, chimie agricole et physiologie."* Ostatniemi czasy zamieszkiwał stale w Paryżu.

— **Sprzedaż dyamentów korony francuskiej**. D. 12. bm. rozpoczęła się licytacja publiczna dyamentów korony w sali „des pavillons de flore". Jest to skarb nagromadzony od trzech wieków, gdyż Franciszek I. dał mu podwalinę, lubo istnieją kosztowności wcześniejszego o wiele pochodzenia, jak np. 56 wielkich pereł, nabytych przez Filipa pięknego w r. 1370. Całość tego skarbca oceniona dziś na 21,267.000 fr., a w tem jeden dyament sławny *le Regent*, otaksowany na 12 milionów. Dyament ten największy na świecie ma swoją historję. Urzędnik kopalni w Golkondzie sprzedał go Anglikowi Pitt, który był dziadem słynnego ministra. Pitt odprzedał go Filipowi Orleańskiemu za 3½ miliona fr., ztąd pochodzi nazwa *le Regent.* Inne dyamenty noszą nazwę kardynała Mazarina, który je darował do skarbca korony. Napoleon I. nabył brylantów za 6 milionów. Wartość całego skarbca znacznie się zmniejszyła, a to z dwóch powodów: raz, że wiele przepadło w czasach rewolucji; powtóre, że cena brylantów dziś jest o wiele niższą, niż była przed stu laty. W r. 1792 konwent postanowił także sprzedać dyamenty korony na publicznej licytacji, lecz przed terminem sprzedaży wdarli się w nocy złodzieje po drabinach i wykradli większą część kosztowności. Następnie odkryto niektóre ze skradzionych brylantów. Dyament *le Regent* zdobił szczyt korony dawnych królów francuskich. Napoleon kazał go umieścić w rękojeści swej szpady podczas obrzędu koronacyjnego. Po nim idzie wartością i wspomnieniami historycznemi wielki dyament *le Dauphin*. Zjawiło się na licytacji 250 jubilerów francuskich i zagranicznych. Oprócz tych przybyło wiele pań i amatorów klejnotów. Dla senatorów, deputowanych i dziennikarzy zarezerwowano miejsca na estradzie. Dyrektor domen, licytatorowie urzędowi i biegli zasiedli przy stole. D. 12. bm. sprzedano dwie szpilki brylantowe do włosów za 40.000 fr., za dwie spinki brylantowe 84.000 fr., za igłę w stylu Marii Antonetty 25.300 fr., za 3 róże brylantowe 44.100 fr., za półksiężyc 21.400 fr., za 7 gwiazd po 8.000 fr. Tiffany z Nowego Jorku zapłacił za kolię 183.000 fr. W pierwszym dniu sprzedano za pół miliona fr., wszystko wyżej ceny szacunkowej. Książę Orleański wysłał na licytację swego zastępcę.

D. 14. b. m. kupiono amerykańską klamrę do pasa za 132.000 fr. W pierwszych trzech dniach sprzedano dyamentów za 1,600.500 franków.

— **Otwarcie wystawy hygienicznej** w Warszawie nastąpi 21. b. m.

— **Polacy na obczyźnie.** O rodaku naszym Babińskim, inżynierze górniczym, który dłuższy czas przebywał w Peru, zamieszcza dziennik tamtejszy wychodzący w Limie p. t. *El Commercio*, bardzo pochlebny artykuł, z którego przytaczamy parę ustępów: „Pana Babińskiego zasługi — pisze wspomniane pismo — są zarówno rozmaite jak świetne. Od chwili swego przybycia do Peru, zajął się badaniem kraju pod względem geologicznym i bogactw górniczych. Zwiedził obszerną przestrzeń naszej republiki we wszystkich prawie kierunkach i śmiało to powiedzieć możemy, że oprócz Antonia Raimonda nie było i nie ma nikoge, coby tak gruntownie zbadał bogactwo mineralne i naturę geologiczną naszego kraju. Okręgi, zwłaszcza górnicze i kopalnie peruwiańskie uczynił p. Babiński przedmiotem specjalnym swoich podróży i zarazem rozległych i gruntownych badań naukowych."

— **W Petersburgu** obchodzono 10. b. m. jubileusz 50-letniej działalności profesorskiej dr. medycyny Botkina. Student drugiego kursu kazańskiego instytutu weterynaryjnego, Nikolski, za czynne znieważenie profesora instytutu, oddany został do jednego z batalionów dyscyplinarnych na dwa lata.

— **Z Odessy** donoszą 12. maja.: Niewyśledzeni dotąd sprawcy przecięli w kilku miejscach wzdłuż zatoki idący telegraf podmorski i skradli 300 sążni drutu — pomimo to, że założenie telegrafu było utrzymywane w tajemnicy, a następnie strzegła go dzień i noc straż wojskowa.

— **Londyn** 11. maja. W ubiegłym roku poniosło w 10 okręgach Bengalu śmierć od dzikich zwierząt i od wężów 11.823 ludzi, największa część od wężów, od szakalów 548, od krokodylów i alligatorów 222, od słoni 22, od bawołów 12, od szczurów Bisam 2.

— **Gradobicie.** Według raportów wójtów gmin powiatu warszawskiego, szkody, zrządzone przez nawałnicę gradową w zeszłą środę wynoszą około rs. 60.000.

— **Przytomność umysłu.** W małym prowincjonalnym teatrzyku dawano sensacyjny dramat. Bohater sztuki zamordował co tylko niegodziwego intryganta i ten padł nieżywy na ziemię. Lecz nagle zamordowany uczuł okropne swędzenie w nosie i nie mogąc się powstrzymać, zaczął, ku wielkiej uciesze publiczności, głośno kichać. Wówczas bohater wydobył szybko raz jeszcze miecz z pochwy i rzucił się na kichającego nieboszczyka, wołając: „Ha, nędzniku, dyszysz jeszcze!"

— **Nową ofiarą Bismarka** z pomiędzy dziennikarzy jest p. Barth, redaktor pisma *Freisinnige Ztg.* Za obrazę ks. kanclerza skazanym został na cztery tygodnie więzienia.

— **Niezwykłe zjawisko atmosferyczne** ukazało się ubiegłej soboty w Castlecomer (Anglia) i okolicach. Około godziny 4. po południu niebo pokryło się ciemnemi chmurami i niebawem spadła ulewa, która trwała do godziny 8. Następnie błyskawice ponowiły się i gęsta czarna chmura zawisła nad całem miastem. Zwierzęta wylęknione chowały się do kryjówek, a psy latały jak szalone. Nareszcie o 7. min. 50 spadł gęsty czarny deszcz, który pozostawił czarne plamy na płótnie. Woda w strumieniach i studniach zafarbowała się i stała się chwilowo niezdatną do użytku.

— **Instytucja „Czci i chleba".** Stowarzyszenie to, mające na celu niesienie pomocy wychodźcom polskim we Francji, ogłosiło sprawozdanie z czynności w r. 1886. Stowarzyszenie obchodziło dnia 2. marca br. 25-letnią rocznicę swego istnienia. Założone w r. 1862 przez Bohdana Zaleskiego, Władysława Laskowicza, Józefa Dybowskiego, Karola Królikowskiego i Artura Sienkiewicza, przetrwało ono wszystkie przeciwności i niepowodzenia i dążąc gorliwie do wytkniętego celu, zdobywa sobie pomoc i poparcie w szerokiem kole rodaków. Podatek, składany na cele Towarzystwa przez jego członków, zmniejszał się w miarę jak ubywało wychodźców polskich na ziemi francuskiej. Natomiast zaczęły przybywać nowe źródła dochodów. „Do takich — czytamy w sprawozdaniu — zaliczyć należy pomoc bratnią, jaką stale od 1881 r. odbieramy z Galicji: dał jej początek b. marszałek Wydziału krajowego Galicji, czcigodny dr. Zyblikiewicz, który z sumy uzbieranej na pomoc weteranom z r. 1831, przysyłał co rok na ręce nasze 3.000 zł. dla rozdzielenia pomiędzy weteranów tej kategorji, będących na emigracji. Oprócz zaszczytu dla nas, że jesteśmy szafarzami bratniego zasiłku, znaleźliśmy w nim znaczne ułatwienie naszych czynności, gdyż dzięki jemu, mogliśmy ustanowić pensje tak zwane nadetatowe, t. j. mogliśmy udzielać emerytury tym weteranom, dla których jeszcze nie starczyły nasze własne zasoby. Od czasu, jak ten zasiłek nas dochodzi, umieszczamy na pensje emerytalne wszystkich kandydatów i dajemy nadto wsparcie licznym weteranom z 1831 r. po za stowarzyszeniem."

W r. 1886 wypłaciło Towarzystwo tytułem pensyj i zapomóg 10.777 franków z własnych funduszów, a 5940 fr. z sumy zebranej przez dr. Zyblikiewicza. Prezesem Towarzystwa jest p. W. Laskowicz, zamieszkały w Paryżu.

— **Oryginalny wyrok** mogący w danym razie stanowić prejudykat dla podróżujących, wydał w tych dniach sąd w Marsylii. W ubiegłym roku, w drodze między Marsylią a Nizzą młody malarz, p. Briard, został przez współpasażera swego, który wsiadł na jednej z mniejszych stacyj, napadnięty i ciężko raniony. Artysta zażądał od parysko-lyońsko-marsylskiego towarzystwa kolejowego znacznego wynagrodzenia, a ponieważ odmówiono mu, wniósł skargę do sądu. Sąd skazał towarzystwo na zapłacenie, orzekając, iż pomiędzy podróżnymi kupującymi bilet od towarzystwa kolejowego, a temże towarzystwem, przez sprzedaż tę zawarty zostaje kontrakt, i że towarzystwo nietylko obowiązuje się przewieźć podróżnego, ale także opiekować się nim podczas jazdy.

— **O strasznym wypadku letargu** donoszą z Odessy. Major Mażurow, adjutant jenerał-gubernatora, zmarł tam nagle w 35 roku życia. Pogrzeb odbył się w obecności władz cywilnych i wojskowych. W 10 dni później z powodu reparacji grobów familijnych otwarto podziemie, w którem pogrzebano Mażurowa. Robotnicy spostrzegli, że wieko trumny było podniesione, a gdy je zerwali, straszny przedstawił się im widok. Ciało majora było obrócone twarzą do dna, ręce pokaleczone widocznem wysileniem, dokoła płynęła krew. W chwili, gdy wydobyto nieszczęśliwego z trumny, oddał ostatnie tchnienie, dziesięć dni żył on w grobie.

— **Niezwyczajny wypadek** zdarzył się w Poznaniu w niedzielę 8. bm. na sumie w kościele farnym, którą celebrował ks. Pędziński, proboszcz św. Marcina, a na co patrzał cały kościół pełen ludu. W chwili kiedy celebrant zaczął czytać ostatnią ewangelię po przeżegnaniu, przedarła się przez tłumy od strony zakrystji jakaś młoda, porządnie ubrana kobieta, widocznie obłąkana, i zanim bliscy świadkowie tej sceny mogli się domyśleć jakie ma zamiary, lub przeszkodzić ich wykonaniu, weszła do presbyterjum. Tu przystąpiła do wielkiego ołtarza i pochwyciwszy celebranta za lewe ramię, poczęła go za nie ciągnąć i jak twierdzą bliscy świadkowie tego widoku, wołać na głos: „To mój chleb! Mój ksiądz! oddaj mi mój chleb!" Słudzy kościelni nadbiegli i chcieli ją oderwać i odprowadzić. Dopiero przy pomocy obu marszałków udało się to. Ci ją też pochwycili i wyprowadzili do zakrystji, czy na boczny kurytarz, a ksiądz, który zachował zimną krew i zdawał się bynajmniej nie zważać na tak szczególną napaść, spokojnie dokończył nabożeństwa. Przybyły komisarz policyjny rewirowy i jeszcze jeden z sług policyjnych odprowadzili tę kobietę do lazaretu miejskiego wśród tłumów zdziwionego ludu.

— **Uroczysty obchód** jubileuszu uniwersyteckiego w Getyndze odbywać się będzie w dniach 7., 8. i 9. sierpnia b. r. W tym celu zbudowana zostanie wielka hala; między innymi gośćmi spodziewany jest także ks. Bismark.

— **Cherchez la femme.** Przedstawiciel jednego z mniejszych państw ma szczęście nietylko zajmować bardzo wygodną posadę, lecz nadto cieszyć się posiadaniem niezwykle pięknej żony. Nic dziwnego, że król Milan jako wielbiciel płci nadobnej, zaczął wyświadczać małżonce posła różne drobne grzeczności. Nic dziwnego, boć zresztą galanterja względem kobiet bardzo dobrze przystoi nawet ukoronowanym głowom. Nie wolno tylko zapominać, że różnica między niebezpieczną poufałością a tego rodzaju grzecznościami — które są tem niewinniejsze, im mniej bywają tajone — aczkolwiek wielka, staje się czasem bardzo subtelną. Nie ma zasady twierdzić, aby tak było w danym wypadku; jednakże kierownicy opozycji politycznej postanowili wyzyskać objawy grzeczności króla dla pięknej damy i dopięli celu, chociaż do pewnego stopnia. D. 15. kwietnia był p. Risticz na posłuchaniu u królowej i miał jej zakomunikować wieści, które ludzie z „towarzystwa" zwykli taić dyskretnie przed mężatką, nawet gdy są prawdziwe. I oto w dzień Wielkiejnocy, podczas przyjęcia w konaku, królowa Natalja ową damę zignorowała w sposób uderzający, a nawet wprost odwróciła się od niej. Cały dyplomatyczny i półurzędowy świat tutejszy o niczem innem nie mówił, tylko o tym wypadku, po którym nastąpiło nowe jakieś zajście, aż królowa oświadczyła stanowczo, że wyjeżdża z synem na dłuższy czas do Krymu lub na Kaukaz. Król Milan, który z uwagi na polityczne względy nie pochwalał zamiaru małżonki — ponieważ wieści przypisywały wpływ na królowę naczelnikowi i jednemu z posłów, zwrócił się do tych panów o pośrednictwo w tej sprawie i odprowadzenie królowej od powziętego postanowienia. Jak panowie ci spełnili prośbę króla, niewiadomo. Faktem jest tylko, że królowa (nawiasem mówiąc, osoba także bardzo piękna) nazajutrz ową damę równie łaskawem, jak dawniej, powitaniem zaszczyciła; co się zaś tyczy planu podróży, na zmianę pierwotnego zamiaru zgodzić się żadną miarą nie chciała.

— **Nowy Jork** 16. maja. Według zestawień stacji meteorologicznej w Meksyku objęło trzęsienie ziemi 1200 mil na długość a 600 na szerokość; trzęsienia trwały przeciętnie 1¾ minuty, kierunek od południowego zachodu na północny wschód.

— **Między węgierskimi żydami** zwraca na siebie uwagę szczególny ruch. Słynny uczony hebrajski dr. S. Lichtenstein, będący od lat 35 rabinem w Tapio Szele, ogłosił dwie broszury, w których udowadnia boskość Chrystusa, a zarazem przedstawia, że uznając Chrystusa jako Mesjasza, mimo to pozostaje w zgodzie i w posłuszeństwie dla zakonu Mojżesza. Angielskie towarzystwo izraelitów rozszerza w Austrji i Węgrzech tysiące egzemplarzy hebrajskiego tłómaczenia Nowego testamentu. Na trzystu rabinów kilku tylko sprzeciwiło się czytaniu Nowego testamentu przez żydów.

— **Na drodze z Opawy** do Cieszyna, nieznani złoczyńcy zastrzelili i zrabowali 15. b. m. 4 robotników.

— **Smutny koncert.** „Czy pani będziesz na moim koncercie?" „Niestety, nie mogę, jestem w żałobie." „Cóż to szkodzi? Czy pani sądzi, iż mój koncert jest przyjemnością?"

— **Schönerer i żydowstwo.** Wiedeńska *Sonn- u. Montagszeitung* ogłasza o stosunkach rodziny Schönerera do żydowstwa następujące daty autentyczne: „Pradziadek żony Schönerera, Leopold Prevander nazywał się właściwie Szmul Leib Kohn. Urodził się w roku 1762 w Pohrlitz i zmarł tam w r. 1832. Ojciec jego nazywał się Jozua Kohn. Po przejściu na katolicyzm otrzymał Szmul Leib głośną trafikę w Pohrlitz i został później dostawcą zboża dla armii. Córka jego Teresa wyszła za szlachcica Gschmeidlera. Z tego małżeństwa urodził się ojciec małżonki Schönerera, którego dzieci pochodzą więc od żydów."

— **Bruksela** d. 16. maja. W stanie zdrowia cesarzowej Karoliny meksykańskiej, po dwudziestoletnich cierpieniach umysłowych, nastąpiło polepszenie pod względem fizycznym jak i psychicznym. Cesarzowa bawi obecnie w zamku Bouchut.

— **Moskwa** d. 13. maja. *Mosk. Wied.* donoszą, że do Rady państwa wniesionym został projekt, zarządzający, aby kapitał kolonistów żydowskich, który do d. 1. stycznia r. b. wynosił 1·04 miliona, przelanym został do skarbu państwa, z tem przeznaczeniem, aby rząd ponosił połączone z tym kapitałem, a wynoszące rocznie około 36.300 rs. wydatki na cele samorządu wyznaniowego żydów.

— **Rudolf Falb** zamieścił w *Neue fr. Presse* z powodu ostatniego trzęsienia ziemi w Arizona w Nowym Meksyku, artykuł, w którym oświadcza, iż należy zwracać uwagę na zjawiska elementarne w dniach 3. i 19. sierpnia, 2. i 17. września i 2. i 16. października r. b.

— **Kobiety na kolejach żelaznych.** Według gazety *Nowosti* z rozkazu rosyjskiego ministra komunikacji, departament kolei żelaznych rządowych rozesłał okólnik, w którym zaleca podwładnym sobie władzom możliwe ograniczenie liczby kobiet zatrudnionych w różnych wydziałach kolei żelaznych.

— **Do Ameryki.** *Bremer Ztg.* donosi, że w d. 4. maja na parowcu „Teutonia“ wyjechało za ocean sześć rodzin polskich, razem 20 osób. Tym razem emigranci pochodzą z Galicji, która obecnie najmniej dostarcza wychodźtwa.

— **Geografia praktyczna.** W jednej z miejscowości górskich jakiś turysta wyrył na skale następujący swój pogląd na geografię: Kto w różnych krajach nawiedzi góry, rzeki i miasta, ten geografię teoretycznie poznał — basta. — Lecz kto całował krajów tych córy i — rzeszę liczną, ten tylko zbadał wiedzę praktycznie geograficzną!

— **Ludwika Michel**, która niegdyś wywołała dla siebie taki zapał wśród komunistów Paryża, tak dalece utraciła powagę, że na konferencję, jaką miała przed kilku dniami w Sèvres, zjawiło się zaledwie dwóch słuchaczów. Pomimo tego Ludwika Michel wygłosiła swoją mowę i rozpoczęła kwestę na rzecz szkół bezwyznaniowych, która przyniosła... 15 centymów.

— **Badania paleontologiczne** doprowadziły w ostatnich czasach do zadziwiających rezultatów. W badaniach tych bodaj czy nie pierwsze i najzaszczytniejsze miejsce przypadło w udziale rodakowi naszemu p. Godfrydowi Ossowskiemu, którego studja nad jaskiniami przedhistorycznemi w okolicach Krakowa i Ojcowa wywołały całą polemikę w literaturze naukowej francuskiej, angielskiej, niemieckiej i włoskiej — i w sposób świetny zostały stwierdzone najnowszemi badaniami, dokonanemi na ziemi włoskiej. P. Ossowski odbiera ze wszech stron uznanie dla swych prac w świecie uczonych i badaczów. Do chóru głosów uznania przyłączył się w tych dniach Kedyw egipski, należący — jak wiadomo — do wykształconych monarchów i z lubością zajmujący się tego rodzaju badaniami. W dowód swego uznania przysłał on Ossowskiemu w dniu Wielkiejnocy order oficerski Medżydje.

— **Ciekawe spostrzeżenie.** Znany psychjatra dr. Rothe na zasadzie ostatnich badań statystycznych utrzymuje, iż w Królestwie Polskiem używanie alkoholu zmniejsza się stopniowo od lat 10, i wynosi obecnie w granicach Królestwa 4.36 litra alkoholu na osobę, natomiast zaś wzrasta stale ilość wyrabianego i używanego piwa. Pomimo zmniejszenia pijaństwa wszakże, w każdym 100 obłąkanych, leczonych w warszawskich szpitalach, 24 uległo obłędowi wskutek nadużycia napojów wyskokowych.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Dziś: „Piękna Helena“ — jutro: „Świat bąków.“

— Wieczorek muzykalny urządzony przez Wilhelma Czerwińskiego z współudziałem chóru damskiego, panien: Rabińskiej, Ulenieckiej i Cybulskiej i panów Janikowskiego, Kiczmana, S. i dwunastki „Echo“ odbędzie się w piątek dnia 20. maja b. r. w sali kasyna miejskiego. Program: Mendelsohn. Uwertura „Hebrydy“ na 8 rąk — odegrają panny Ulenieckie i Cybulska i panowie S. i Czerwiński. — Czerwiński. Dwie pieśni — Op. 10. — Słowa Heinego — odśpiewa p. Kiczman. — Chopin. „Ballada as dur“ — odegra panna Uleniecka. — Rabińska. „Non turno“, b) Czerwiński. Mazurek — odśpiewa panna Rabińska. — Chór — odśpiewa dwunastka „Echo“. — Deklamacja — wygłosi pan Janikowski. — Czerwiński. „Wieczór — Noc — Poranek“, poemat symfoniczny I. część: a) Zachód słońca, b) Po skończonej pracy, c) Piękność natury, d) Powrót do chat, e) W siole — odśpiewa chór damski i dwunastka „Echo“ z akompaniamentem. — Biletów nabyć można w księgarniach: pp. Gubrynowicza i Schmidta, Seyfartha i Czajkowskiego, a w dzień wieczorku przy kasie.

— Na rzecz kolonii wakacyjnej odbędzie się w sali „Sokoła“ w niedzielę dnia 22. maja b. r. przedstawienie amatorskie. Odegrane będzie: „Lorenzo i Jessyka“, komedja w 1 akcie Łucjana Kwiecińskiego i „Okrężne“, komedja w 2 aktach ze śpiewami i tańcami J. Korzeniowskiego. — Biletów nabyć można w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego, w handlach pp. Krimera i Bromilskiego, w cukierni p. M. Kosteckiego i w kancelarji towarzystwa pedagogicznego ul. Pańska l. 9.

— „Rewizora petersburskiego“ Gogola przedstawią po raz pierwszy w Burgu wiedeńskim 18. b. m.

— Pani Sembrich Kochańska występuje w operze budapeszteńskiej po raz ostatni dn. 17. bm. w „Cyruliku Sewilskim“.

— „Echo muzyczne i teatralne“ zapowiada druk nowej komedji Kazimierza Zalewskiego p. n. „Małżeństwo Apfel.“

— „Ułany“ i „Budnika“ Kraszewskiego w przeróbce scenicznej przedstawić mają w teatrzyku ogródkowym w Warszawie. Obie przeróbki dokonane podobno zostały za upoważnieniem zgasłego mistrza. Drugą z nich ilustruje muzyką p. Zygmunt Noskowski.

— Przekłady z polskiego. Mamy przed sobą dwie próbki poezji polskiej przyswojone literaturom obcym. Pierwsza dziełko nosi tytuł: „*Adam Asnyk's ausgewählte Gedichte. Deutsch von Ladislaus Gumplowicz.*“ Tłumacz przedewszystkiem rozumie poetę, a chociaż nie wszędzie zdołał odwzorować mistrzowski kunszt wierszowania, którym niezrównany nasz El.. celuje, mimo to czytelnik od razu nabiera wyobrażenia o formach i zadaniach jego liryki. Drugą nowalję podaje Rudolf Pokorny w czeskim przekładzie poematu Zaleskiego „Duch od stepu“ (*Duch stepu*.) Widać od pierwszego słowa, że tłumacz, mimo iż zresztą na tem polu, wżył się należycie w pieśń liryka polskiego i że z talentem oddał całą harmonję oryginału.

— **Posąg Chodowieckiego.** Rzeźbiarz niemiecki, Paweł Otto, wykończył polichromatycznie zabarwiony posąg słynnego malarza polskiego z XVIII. wieku, Daniela Chodowieckiego, który zamieszkiwał stale w Berlinie, jako dyrektor tamtejszej akademii sztuk pięknych. Posąg Chodowieckiego znajduje się obecnie w narodowej galerji sztuki, a wkrótce będzie umieszczony w muzeum berlińskiem.

— O rozpoznawaniu drewna drzew leśnych krajowych. Poradnik dla leśników itp. przez H. Strzeleckiego. We Lwowie nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego 1887. Autor podręcznika, dyrektor krajowej szkoły leśnej i wiceprezes Tow. leśnego gal. zajmuje uznane stanowisko w fachowej literaturze leśnej. I ten przewodnik jego pióra celuje wytrawnością treści obok zwięzłości, cechującej znawcę, który umie wypowiedzieć wszystko w słowach niewielu. Lecz tak ta, jak i wszystkie inne prace autora, odznacza się prócz tego czystością języka i przejrzystością definicyj, o co w naszych polskich książkach naukowych dość trudno, bo są zazwyczaj po niemiecku obmyślane i z niemiecka mgliste. W pracach p. Strzeleckiego czuć zawsze jędrność i poprawność języka Śniadeckich, o który dziś tak trudno.

Pobieżny przegląd „Poradnika“ daje nam jednak powód do kilku uwag. Najprzód należałoby raz w nomenklaturze zakreślić odpowiadającą duchowi języka granicę dla wyrazu „drewno.“ O ile naukowo ma p. S. słuszność, o tyle nie możemy się z nim godzić na „sprzedaż drewna“, „handlarzy drewna“ itd. Brzmi to opacznie. W słownictwie naukowem „Przewodnika“ spostrzegliśmy także jedno mniej ścisłe pomięszanie pojęć. Słój roczny drzew iglastych składa się wedle „Przewodnika“ (str. 16.) „z włókien drewnych i cew“. Otóż włóknem drewnem w pojęciu technologicznem są zarówno komórki (włókna komórkowe) jak i cewy (naczynia) morfologia ścisła zaś nie zna „włókien“, lecz tylko komórki, cewy, przewody żywiczne itp. Nie można więc dwóch różnorodnych pojęć — „włókna drewne“ i „cewy“ — przeciwstawiać sobie. — W drzewach szpilkowych są włóknem komórki, w drzewach liściastych i komórki i cewy. Tak chce ścisłość morfologiczna. Czyby także nie można „Utkania słoju“ (str. 18) przemienić np. na „tkaninę słoju“. Utkanie przypuszcza koniecznie czynność tkania przez kogoś z zewnątrz, podczas gdy tkanina — oczywiście w przenośni — może być za samorodną uważana. Lecz dość uwag! — Jakiekolwiekbyśmy przytoczyli, byłyby one tylko plamami na słońcu. Książeczka dyr. Strzeleckiego zasługuje na jak największe rozpowszechnienie między naszymi leśnikami, a zaleca ją oprócz treści zgrabne, praktyczne i wielce staranne wydanie.

— Dyrektor Wilbrandt z końcem sezonu ustępuje z kierownictwa wiedeńskiego teatru nadwornego (Burgu).

Dział ekonomiczny.

Szkoła koszykarska w Jarosławiu zatrudniała w r. 1886 31 robotników, a mianowicie: z powiatu Jarosławskiego 21, z Rzeszowskiego i Niskiego po 3. z Bialskiego 2, z Cieszanowskiego i Przemyskiego po 1; uczniów zaś 48, a mianowicie z powiatu Jarosławskiego 36, z Przemyskiego Rzeszowskiego i Niskiego po 2, z Staromiejskiego, Gorlickiego, Mieleckiego, Rohatyńskiego, Lwowskiego i Łańcuckiego po 1. Z pomiędzy 31 robotników dwóch zarobiło w przeciągu ubiegłego roku 230 i 250 złr., trzech między 100 a 150 złr., trzech między 80 a 90 zł., czterech 50 do 70 zł., dziewięciu 30 do 50 zł., reszta niżej 50 zł. Tak robotnicy, jak i uczniowie uczęszczali do tamtejszej szkoły przemysłowej i pobierali naukę w zwykłych przedmiotach szkolnych, a oprócz tego ćwiczyli się w wolnych chwilach od roboty w rysunkach. Komitet dostarczał im potrzebnych do tego rekwizytów, a nadto prenumerował pisma ludowe, aby uczniowie i robotnicy mogli wolny czas pożytecznie spędzać.

Wyroby szkoły koszykarskiej zyskują coraz większy pokup, czego dowodzi coraz większy dochód ze sprzedaży. Wyroby te znajdują odbyt nietylko w kraju, ale i za granicą; wpłynęły bowiem liczne zamówienia z Węgier, z Wiednia, Czerniowiec i Pragi, a oprócz tego z Berlina i Szwajcarji. Komitet stara się usilnie, aby doprowadzić do tego, żeby swe wyroby jako artykuł wywozowy pozbywać zagranicą. W ten sposób i materjał, jak łozina, szuwar i sitowie, niemający prawie dotychczas wartości w kraju, stanie się artykułem handlu, a ludność znajdzie zarobek. Komitet utrzymuje składy komisowe w Wiedniu i Pradze, dokąd wyroby wysyła, a zkąd one w najdalsze rozchodzą się strony, nawet do Ameryki i Australii.

Koszta utrzymania szkoły w roku ubiegłym wynosiły 4300 złr., w czem się już mieszczą stypendja ubogim uczniom z funduszów szkolnych w kwocie 390 złr. udzielone. Między dochodami figuruje: subwencja rządowa w kwocie 500 złr., subwencja Wydziału krajowego w kwocie 1000 złr., subwencja Rady powiatowej 250 złr., a gminnej 100 złr. Najpoważniejszą pozycję w dochodzie stanowi dochód ze sprzedaży wyrobów w kwocie 2348 złr.

Towarzystwa ochrony własności ziemi. Liczymy w kraju trzy towarzystwa ochrony własności ziemskiej, a mianowicie: w Jarosławiu Tow. wzajemn. obyw. pomocy, w Mielcu Tow. ochrony mniej. włas. ziemskiej i w Limanowy Tow. ochrony włas. ziem. Ostatnie to, zawiązane bez rozgłosu, działa już przez pięć lat z pożytkiem widocznym.

Według sprawozdania za rok miniony t. j. piąty istnienia, miało Towarzystwo 405 członków (o 37 więcej niż rok przedtem) a w udziałach 16.471 złr. (o 1.649 złr. więcej). Fundusz rezerwowy wynosi 4.025 złr., powiększył się zatem przez rok o 1.069 złr. Ogólny obrót kasowy wynosił w przychodzie i rozchodzie łącznie 261.789 złr. Koszta administracji wynosiły 831 złr. Czysty zysk 1.447 złr., z czego członkom jako dywidendę uchwalono 5% t. j. 646 złr., na rezerwę podatkową odłożono 150 złr., na subwencję wyznaczono 50 złr. a do funduszu rezerwowego dopisano resztę tj. 601 złr.

Lecz nie w tych cyfrach jest właściwy wyraz działalności Towarzystwa, lecz w tem, że zacząwszy czynności swoje z kapitałem, zaledwie kilkaset złr. wynoszącym, przez pięć lat ochroniło od sprzedaży przymusowej 64 gospodarstw mniejszych — a w celu uregulowania hipotek lub przeprowadzenia parcelacji, przyjęło na siebie 14 posiadłości większych. Z posiadłości mniejszych uregulowano i oddano dawnym właścicielom gospodarstw 42, a w 8 posiadłościach większych przeprowadzono uregulowanie na korzyść dawnych właścicieli; reszta spraw jest w toku.

Aby okazać jak towarzystwo postępuje, warto przytoczyć choćby jeden przykład. Oto na Męcinie ciężył dług hipoteczny i należytości skarbowe w łącznej kwocie 6.566·40 złr. Majątek został wystawiony na sprzedaż przymusową.

Towarzystwo wypłaciło tę kwotę i stawszy się wierzycielem tego majątku, kupiło zeń folwark, obejmujący około 100 morgów i prawo do wynagrodzenia za grunta, zajęte pod kolej. Z folwarku nabytego rozparcelowano i sprzedano morgów 45 za 6.499 zł., za grunta pod kolej otrzymano 2.042·18, czyli łącznie 8.541·18 zł. Z tego potrącono powyższe 6566·40, spłacono weksli właścicielki za 1828·70 zł., należytości za zajęcie się całą sprawą tylko 191·79 zł. razem 8586·89 zł. Pozostał więc jeszcze dług tylko w kwocie 45·71 zł. na reszcie majątku, która wynosi około 55 morgów, a którą zwrócono dawnym właścicielom.

Podobna manipulacja odbywa się z innemi majątkami.

Minister rolnictwa zaasygnował dodatkowo za rok 1886 ratę przypadającą ze skarbu państwa na mocy ustawy krajowej na regulację Starego Brnia. Rata ta wynosi 8500 zł. Więc chyba już nikt nie będzie straszyć tem, że z powodu spóźnionego zorganizowania spółek wodnych poprzepadały subwencje państwowe za r. 1886, należące się krajowym przedsiębiorstwom melioracyjnym.

Akademia rolnicza w Wiedniu żali się na to, że w kołach interesowanych nie jest należycie oceniane znaczenie kursu dla techników kultury, w tejże akademii istniejącego. Wskutek tego ministerstwo przypomina kołom interesowanym, mianowicie Towarzystwom gospodarskim, że celem pomienionego kursu jest kształcenie techników uzdolnionych do umiejętnego prowadzenia melioracji, oraz do pomiarów. Uczniowie tego kursu mogą tedy być używani jako geometrowie w postępowaniu komasacyjnem. Ten ostatni wzgląd nadaje sprawie aktualnego znaczenia w naszym kraju, gdyż, jak wiadomo, Sejm na ostatniej sesji oświadczył się za rozpoczęciem komasacji gruntów w Galicji.

Lwowskie Tow. handlu skór. W lokalu Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie odbyło się dnia 9. bm. walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa handlu skór, na którem dyrekcja złożyła sprawozdanie swoje z czynności w r. 1886.

Towarzystwo tak pożyteczne liczy tylko 53 członków. Sprzedaż towaru wynosiła 91.181 zł., z czego na członków przypada 49.394 zł.

Uchwalono dyrekcji absolutorium, poczem postanowiono rozdział zysku 858 zł. 60 ct. 1) 6% dywidendy od udziałów 5561 zł. 333 zł. 66 ct. 2) 70/100% dywidendy od udziałów zakupna 43.326 zł. 303 zł. 28 ct. Tantjemy dla dyrekcji, rady nadzorczej i subjektów, do podziału według regulaminu, 162 zł. 84 ct. 4) Ponieważ fundusz rezerwowy dosięgnął według statutu przepisanych 20% udziałów, przeto resztującą kwotę 58 zł. 92 ct. przydziela się do funduszu na pokrycie wątpliwych wierzytelności. Razem 858 zł. 60 ct.

Z kolei Karola Ludwika. Walne zgromadzenie kolei Karola Ludwika odbyło się w Wiedniu dnia 14. b. m. pod przewodnictwem księcia Konstantego Czartoryskiego. Dyrektor Sochor zawiadomił o założeniu rezerwoarów naftowych w Podwołoczyskach, które umożliwiają kolei ściągać na swoje linie ruch nafty kaukazkiej. Co do przedłużenia kolei Jarosław-Sokal do granicy państwa podniósł dyrektor, że dla zupełnego rozwoju tej kolei jest to nieodzowną koniecznością. Przestrzeń wynosiłaby 23 kilometrów, a wystarczyłaby tak zwana „Schleppbahn“, którą wybudować się da kosztem 600.000 zł. Walne zgromadzenie przyjęło dotyczący wniosek i upoważniło radę zawiadowczą do starania się o koncesję i wybudowanie tej kolei. Koszta pokryte zostaną ewentualnie w drodze pożyczki.

Zawiadomiono też zgromadzenie, że kolej Dembica - Nadbrzezie z odnogą do Rozwadowa, która ma na celu połączenie kolei z Wisłą i otworzenie nowych dróg dla zbytu, znajduje się już w budowie, ciągnąć się będzie na 106 kilometrów, a koszt jej wyniesie około 3 miliony.

Huty szklanne w Królestwie Polskiem zatrudniają około 3.600 robotników i wyrabiają rocznie rozmaitych wyrobów szklannych w wartości około 12 milionów rs.

Losy miasta Bukaresztu. Główna wygrana 50.000 franków padła na s. 5071 nr. 96; 10.000 franków na s. 73.23 nr. 30; 5000 franków na s. 4416 nr. 28; po 2000 franków s. 3574 nr. 58, s. 4065 nr. 84. s. 7245 nr. 7; po 1000 franków s. 1138 nr. 85, s. 6115 nr. 10, s. 7166 nr. 6, s. 7323 nr 13, s. 7407 nr. 54; po 500 franków s. 1698 nr. 10, s. 2879 nr. 31, s. 3645 nr. 57, s. 4065 nr. 7, s. 4416 nr. 98, s. 4557 nr. 6, s. 5060 nr. 17, s. 5205 nr. 5, s. 6115 nr 87, s. 7165 nr. 99; po 100 fr. s. 221 nr. 92, s. 675 nr. 85, s. 838 nr. 19, s. 2416 nr. 9, s. 2900 nr. 29, s. 3174 nr. 39, s. 3470 nr. 99, s. 3825 nr. 91, s. 4355 nr. 70, s. 4379 nr. 78, s. 5191 nr. 26 i 59, s. 5811 nr. 73, s. 5941 nr. 54, s. 6085 nr. 75, s. 6115 nr. 15, s. 6689 nr. 1, s. 6847 nr. 14, s. 7245 nr. 44 i s. 7319 nr. 84.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 17. maja 1887.

Lwów: pszenica 8.30 do 8.80, żyto 5.40 do 5.95, jęczmień 5.70 do 6.—, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.— do 9.10, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 44.—, koniczyna biała 35.— do 50.—, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.20 do 8.60, żyto 5.20 do 5.65, jęczmień 3.80 do 6.50, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.50, żyto 5.— do 5.50, jęczm. 3.75 do 6.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4.50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.— do 9.15, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.60 do 9.—, żyto 5.75 do 6.10, jęczmień 4.— do 7.25, owies 4.— do 4.55, groch 5.— do 8.—, wyka 3.75 do 5.—, rzepak 9.15 do 9·30, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3.— do 30.— nominalnie.

Okowita za 1.000 litr. prc. loco Lwów 22.70 do 24.25.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 16. maja.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł 25.50

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.98 do zł. 8.08; rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na maj. 182.— m.; żyto —.— m.; spirytus 41.40 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 56.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema looo—.—, Hamburg loco 5.95, na maj 5.90, na sierp.-grudzień 6.25, Antwerpia na maj 15.—, Nowy-York 6.5/8, Filadelfia 6.5/8.

Ostatnie wiadomości.

Na wiadomość o śmierci b. marszałka dr. Zyblikiewicza, wysłał Wydział krajowy do prof. Zolla, prezesa Rady powiatowej Milieskiego i prezydenta miasta Szlachtowskiego, telegramy następującej treści:

„Dając wyraz żalowi po stracie, jaką poniósł kraj i społeczeństwo przez zgon byłego marszałka Zyblikiewicza, w uznaniu wielkich zasług zmarłego, postanowił Wydział krajowy zarządzić pogrzeb kosztem kraju.

Jednocześnie wzywamy prezesa Rady powiatowej Milieskiego aby w porozumieniu z panem i prezydentem miasta zajął się urządzeniem pogrzebu. Marszałek, Wydział krajowy, deputacje urzędników wezmą udział w pogrzebie i złożą wieniec.

Wydział zawiadomi wszystkich posłów i reprezentacje powiatów i miast.“

Z Petersburga donoszą nam, iż ministerstwo wojny nosi się z zamiarem objęcia całej administracji i ruchu na kolei Dęblin-Dąbrowa przez wojsko, tj. za pomocą pułku kolejowego. Tylko urzędnicy kasowi i manipulacyjno-kancelaryjni pozostaliby na swych posadach.

Minister skarbu Wyszuegradzki przedłożył carowi projekt urządzenia w kilku większych stolicach Europy, ekspozytur bankowych państwowego banku petersburskiego. Idzie o to, ażeby za pomocą tych ekspozytur zwalczać machinacje w Niemczech i w Anglii, wymierzone przeciwko kredytowi Rosji. Ostatnie podniesienie się kursu rubla ma być w związku z temi planami Wyszuegradzkiego.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Kraków d. 17. maja. Namiestnik p. Zaleski przybył tu dziś rano z Wiednia. Marszałek krajowy hr. Tarnowski zawiadomił telegraficznie egzekutora testamentu śp. Zyblikiewicza dyrektora kasy oszczędności p. Słęka, że przybędzie do Krakowa, aby się osobiście zająć urządzeniem pogrzebu. Oznajmił zarazem, że zwołuje sesję Wydziału krajowego celem uchwalenia pogrzebu na koszt kraju. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie w piątek. Zwłoki śp. Zyblikiewicza balsamują właśnie profesor dr. Browicz i fizyk dr. Buszek. Na celniejszych gmachach miasta powiewają chorągwie żałobne. Od godz. 12. dziś nadzwyczajne posiedzenie rady miasta. Pogrzeb odbędzie się według programu pogrzebu śp. Dietla a kondukt żałobny wyruszy z kościoła OO. Pijarów. Zwłoki złożone będą na cmentarzu. Spodziewany i już zapowiedziany jest przyjazd wielu posłów do sejmu krajowego i do rady państwa. Głęboki smutek i gorąca cześć dla zmarłego towarzyszą tym przygotowaniom do obrzędu pogrzebowego.

Kraków d. 17. maja. Uchwalono wzmocnić komitet krajowy pogrzebu komitetem pogrzebowym Kraszewskiego. Nadto powołani zostali: hr. Artur Potocki, Henryk Kieszkowski, dyrektor Słęk i Kornecki. Miasto uczci pamięć osobno. Oczekują ze strony komitetu wniosku co do wzniesienia pomnika lub mauzoleum.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 17. maja. Cesarz wystosował własnoręczne pismo do Taaffego, w którem wyraża w wielce łaskawych słowach serdeczne współczucie z okazji zgonu dwunastoletniej córki ministra, hrabianki Klementyny. Arcyksiążęta i arcyksiężniczki oświadczyli gorące swe współczucie. Od wszystkich ministrów, prezydentów obu Izb Rady państwa i ze wszystkich klas ludności nadeszły serdeczne kondolencje.

Wiedeń d. 17. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację prywatnego docenta Balzera na nadzwyczajnego profesora w uniwersytecie lwowskim.

Wiedeń d. 17. maja. Według nadchodzących tu zewsząd wiadomości wzmogło się znacznie w ostatnich dniach usposobienie pokojowe i ma znaleźć wyraz w poczynionych już zarządzeniach militarnych.

Budapeszt d. 17. maja. Izba magnatów przyjęła bez zmiany przedłożenie w sprawie uzupełnienia stanu kas. Po przemówieniu za przedłożeniem, wskazał Tisza przy rozprawie nad zamknięciem rachunków za rok 1885, na dane przyrzeczenie dotyczącej ankiecie, poczem znane osobne wotum Ghyczy'ego zostało odrzucone.

Przyjęto wniosek komisji z dodatkiem, aby oświadczenie Tiszy zaciągnąć do protokołu.

Paryż d. 17. maja. Komisja budżetowa przyjęła sprawozdanie Pelletana, domagające się dwu- do trzyprocentowego obniżenia całego budżetu rozchodów, z wyjątkiem pozycyj o długu państwowym. Izba kontynuowała swoje obrady, a rozprawa nad rzeczonem sprawozdaniem rozpocznie się jutro.

Rzym d. 17. maja. *Osservatore* zawiadamia, że z okazji odsłonięcia fasady tumu we Florencji, papież nie przesłał swojego błogosławieństwa. Udzielone było ono po prostu według reguł rytualnych kongregacyj.

Rzym d. 17. maja. Według ogłoszenia *Osservatora*, został Dipietro mianowany nuncjuszem w Madrycie, Ruffo Scillas został nuncjuszem w Monachium.

Najbliższy konsystorz odbędzie się d. 23. i 26. bm.

Bruksela d. 17. maja. Strejki w kopalniach węgla przybierają szersze rozmiary. Telegram do ministra spraw wewnętrznych ocenia liczbę strejkujących na 2000. Garnizony na prowincji są skonsygnowane, a 5000 ludzi może być bezzwłocznie odesłanych do zagrożonych miejscowości. Wojsko i żandarmi obsadzili kilka miejscowości pod Mons, gdzie wybuchły strejki. Proklamacja gubernatora w okolicach Hanonii, mających kopalnie węgla, zapowiada surowe ukaranie przywódców, którzy przemocą zmuszają robotników do strejków, i przyrzeka energiczną interwencję władz celem przywrócenia porządku pod każdym warunkiem.

Ateny d. 17. maja. Izba przyjęła austro-grecką konwencję handlową.

Wedle wiadomości nadchodzących z Kanaan, przybyło tam 3090 żołnierzy tureckich, z powodu iż Turcy pastwili się nad Chrześcijanami. Turków ukarano i uśmierzono tem panujące rozjątrzenie. Mimo to jest jeszcze ludność wzburzona.

Chatelet d. 17. maja. Przysłano tu wojsko z Charleroi, a w okolicy urochomiano całą gwardję obywatelską. W Tilleur (kopalnia węgla pod Leodium) odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie robotników, które postanowiło ogłosić w przyszły czwartek ogólny strejk w Leodium.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 17. maja (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	204.25	207.25
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	222.75	226.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	284.—	290.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
„ „ „ 5%	99.15	100.15
„ „ gal. 5% wyl. 10% pr.	101.60	102.60
Banku krajowego 4½% los. w 51 l.	96.—	97.50
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.55	101.55
„ kredyt. gal. ziem. 4%	95.50	96.50
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.55	101.55
„ kred. g. ziem. 4% los. w 41½ l.	92.50	93.50
„ kredytowego gal. ziem. 4½% los. w 52 l.	99.—	100.—
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92.—	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	47.—	50.—
Gal. Z. kredyt. włośó. (d. 5%) 2½%	41.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.50	105.50
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 4½%	94.50	96.50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16.—	18.—
Losy miasta Stanisławowa	28.50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.87	5.98
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	10.03	10.13
Półimperjał rosyjski	10.34	10.45
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.12¼	1.14¼
100 marek niemieckich	61.80	62.50
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 17. maja godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 280.90. Anglo-austrjackie —.—, Unionbank 208.—, Kolej Kar. Ludw. 205.25, Kolej południowa 78.25, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. 4½% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96.—, 4½% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 101.77, Napoleondor 10.06. Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie słabe.

Berlin dnia 16. maja godzina 5 min. 10 popoł. Rosyjs. banknoty 181.—, Akcje kredytowe 452.—, Lombardy 144.—, Galicyjskie 82.90, Pożycz. wschod. 55.85. Austrj. banknoty 160.40

Paryż 3% Renta 80.47.

Wiedeń dnia 16. maja godz. 1 min. 40 popoł. Alpiny 17.60, Węg. akcje kr. 285.— Anglo-Austr. 103.—, Unionbank 208.50, Kolej Kar. Lud. 205.50, Nordbahn 249.— Kolej Połud. 79.—, Kolej Alföld 181·50, Kolej p. Ebłż. 224.10. Kolej lw.-czern. 224.—, Węg. Nordost. 166.—, Wiedeń. Commun. 125.50, Tytoniowe —.—, Galicyj. indemniz. 104.75, Elbetal 161·50. Węg. cis. losy r. 122.— Länderbank 232·25, złota renta węg. 4% 102.—, Bankverein 91.25, Rosyj. rubel papier. 1.12.65 Losy węgier. 119.50 Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

Pociągi kolejowe.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	• 6.10	12.35
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	• 6.22	1.8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	• 6.20	12.25
„ Stryja	7.20	6.30	11.47	—	—

Zapowiedź.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że:

1sze, krawiec **Abraham Schieber**, zamieszkały w Berlinie, syn piekarza Berla Schiebera i tegoż małżonki Hindy, urodzonej Nagel, oboje zmarli w Stanisławowie w Galicji;

2gie, i **Paulina** (Pine) **Rechelmann**, zamieszkała w Berlinie, córka pokrywacza dachów łupkiem Louis Rechelmann, zamieszkałego w Schwerynie n. W., którego małżonka ślubna Johanna urodzona Nathansohn tamże zmarła, — zawierają ze sobą związek małżeński.

W Berlinie dnia 9. maja 1887.

(L. S.) Urzędnik stanu **V. Steinkeller.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)